

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stółem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów kwartalnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres: „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Kosmy i Damiana m.
W wtorek Wacława kr., Ludwiny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 54 zachód 5 57
Dziś dekl. księżyc 7 4 kulm. 11 42

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

148 milionów!

Co to za miliony?

To oszczędności nasze, które złożone są w naszych spółkach i bankach ludowych. Właśnie w zeszłym tygodniu odbył się w Poznaniu sejmik spółek zarobkowych. W sprawozdaniu z pracy i obrotów tychże spółek zapisano, że w bankach naszych spoczywają oszczędności, mianowicie naszych drobnych i małych ludzi, w wysokości 148 milionów! Przed 35 laty były tych oszczędności tylko dwa miliony, dzisiaj mamy ich 148 milionów! Już więc pieniądze nie przechowują się (choć może jeszcze są wyjątki) w skrzyniach, w pończochach, w słomie w łózkach, w dziurach, w ziemi lub na strychach, lecz tam, gdzie być powinny i gdzie właścicielowi procent przynoszą, to jest w naszych bankach ludowych.

Czem się to tłumaczy, że tyle zaoszczędzonego grosza przybyło w ostatnich latach naszym spółkom i bankom? Wicie, kochani bracia, czem się to tłumaczy?

Oto tem, co mówi nasze przysłowie: Oświata i praca ludzi z bogactwem!

Nauczyliśmy się pracować i oszczędzać, wykaral nas bat pruski i napędził do głowy tego rozumu, który mówi, że trzeba nam się bogacić, trzeba mieć na czem się oprzeć, trzeba posiadać coś,

jeżeli się chce, aby przeciwnik liczył się z nami. Kto nie ma, na tego nieprzyjaciela ani spojrzeć. Kto zaś opiera swój byt na znacznym majątku, około tego to nieprzyjaciela nawet tańczyć będzie!

Ale potrzeba wiedzieć, jak pracować, aby praca mogła bogacić. Do tego przyczynia się oświata. A oświatę szerzą w stosunkach w znacznej mierze nasze polskie gazety. Stąd obowiązek, aby w każdym domu polskim była gazeta, rzetelna pracownica nad oświatą w narodzie, szerząca nie tylko światło, ale także cnotę, podnosząca więc szczerą, prawdziwą wśród ludu oświatę.

Trudno zrozumieć, aby w naszych ciężkich czasach był jakiś dom polski, w którymby jednak nie było polskiej gazety! Coby to był za polski dom!?

Dobre są te miliony, któreśmy oszczędzili, ba, konieczne, ogromnie potrzebne! Ani szeląga z nich nie godzi się uronić. Przeciwnie wyteżoną pracą i oświatą pomnażać nasz wspólny majątek!

Ale nie zapominajmy też o wielkiem słowie Pana Jezusa: Nie samym chlebem żyje człowiek.

Abonuje więc zatem tem więcej „Gazetę Gdańską”, która pragnie pomagać, ażeby zbijać coraz to większe miliony marek. Nie powinno być, przedewszystkiem na naszych Kaszubach, żadnego domu polskiego, w którymby brakowało „Gazety Gdańskiej”. Obok innych gazet powinno być zawsze jeszcze miejsce dla naszego pisma. Gorąco więc upraszamy kochanych czytelników, ażeby na zbliżające się długie wieczory zaopatrywali się w „Gazetę Gdańską”. Nietylko ją zaś sami zapisujecie, ale dbacie zarazem o to, ażeby inni odtąd także ją czytali. Idźcie pomiędzy sąsiadów i znajomych, obudźcie

ducha, wstrząśnijcie gnuśnych i ospałych, niechaj za Waszem przyczynieniem podwoją się z nowym kwartałem szeregi czytelników „Gazety Gdańskiej”.

Wszystkich ludzi dobrej woli wzywamy do gorliwego popierania pisma naszego.

Bracia popierajcie „Gazetę Gdańską”. „Gazeta Gdańska” jak dotąd tak i nadal kosztuje na wszystkich pocztach niemieckich na kwartał tylko 1,25 m., z dostawą w dom 1,49 m. Około gwiazdki każdy czytelnik otrzyma w dodatku „kalendarz Maryjański”.

Pod karabin

pójdą niebawem całe tysiące młodzieży naszej. Niejeden ojciec, niejeden matka daliby wiele, gdyby mogli uchronić swego syna od tego zaszczytu, ale trudno — to obowiązek, któremu poddać się trzeba. Pojmujemy my dobrze ten obowiązek i pewnie byłby on dla naszej młodzieży poniekąd przyjemnym, a co najmniej nie tak ciężkim, boć w żylach narodu naszego płynie krew rycerska, gdyby ta służba wojskowa nie była połączona z tylu niebezpieczeństwami dla narodowości i wiary naszej.

Samo obcowanie w towarzystwie ludzi bez wiary lub lutrów, sztychających nieraz z naszych praktyk religijnych, nie mogących spokojnie patrzeć na przeżegnanie się lub odmawianie paciera, jest wielkiem niebezpieczeństwem dla młodzieńca polskiego w mundurze pruskim. A nabożeństwa wojskowe, odprawiane w obcym języku i nie mogące zstać w sercach żołnierzy polaków rozniecić iskry pobożności, wcale nie mogą zrównoważyć tego złego, jakie z

obcowania z niedowiarkami wynika, jeno przeciwnie te obce nabożeństwa, komenderowane, budzą częstokroć tylko niechęć i niesmak do praktyk religijnych.

A jeżeli już uczucia religijne żołnierza Polaka na takie wystawione są niebezpieczeństwa, to cóż dopiero powiedzieć o jego uczuciach narodowych. Nie będziemy tutaj przypominać zakazów czytania gazet i książek polskich lub uczęszczania do lokalów polskich, bo wystarczy wskazać na zakaz rozmawiania po polsku, nieraz bardzo surowo przestrzegany, aby dać obraz prześladowania, jakiego doznaje uczucie narodowe polskie w wojsku.

To też nie tyle inne względy, jak obawa przed temi niebezpieczeństwami dla wiary i narodowości sprawiają, że dzień, w którym młodzi rekruci opuszczają wieś rodzinną, aby iść pod karabin, jest dzień smutku.

I jakże zaradzić tym niebezpieczeństwom, jak uzbroić przed nimi młodzież naszą, idącą w rekruty? Można by o tem rozpiszć się szeroko, ale wystarczy powiedzieć, że najlepszą tarczą jest staranne religijne i narodowe wychowanie i uświadomienie. Młodzieniec, który od lat chłopięcych, za przykładem ojca i matki, umacniał się w miłości do wiary i narodowości, który już chodząc do szkoły kształcił się na dobrych gazetach, zapewne nie uroni nic ze swej religijności i ze swego przywiązania do sprawy ojczystej i wróci od wojska zahartowanym i dojrzałym mężem.

Nie wszyscy jednak młodzieńcy nasi otrzymali takie staranne katolicko-polskie wychowanie, nie wszyscy mogli w domu korzystać z dobrych gazet polsko-katolickich, a tym właśnie wielkie zagraża niebezpieczeństwo.

Tajemnice dworu sultanańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Zerwanie z sultanką Walidą było mu i tak już przekre; bez jej rady i wpływu nie mógł sobie poradzić. Cesarzowa-matka wiedziała jak pozbawić go najbardziej samodzielności.

Ostatniego dnia święta Bejramu powinni byli nawet książęta złożyć hołdy swoje sultanowi. W ubiegłych latach nie byli przyjmowani, sultan nie chciał sobie przeszkadzać... tą razą jednak ze zdziwieniem ogólnem wprowadzeni zostali przez marszałków dworu do pokoju przyjęcia sultana.

Abdul-Azis przyjął ich siedzący w swoim uniformie, z wielkim orderem gwiazdy na piersiach. Książęta musieli stać.

Skoro oświadczyli sultanowi swoje posłuszeństwo i uszanowanie, przejęci mimowolną obawą, sultan przypominał im w krótkich słowach, że jego łasce zawdzięczają swe życie i wszystko, co posiadali.

Rozkazał im następnie, by czytali stare kroniki i przypominali sobie prawo domowe. W jednej z tych kronik powiedziano:

„Po zrzuceniu z tronu naszego sultana Mustafy, w r. 1618 (turecki 1027), przyszedł do rządów nasz pan, sultan

Osman! Zanim tenże przedsięwziął swoją zwycięską wyprawę przeciw nieprzyjaciół państwa, zawołał do siebie swego brata, księcia Mohammeda i kazał go zabić. Kiedy książę wszedł do pokoju, sultan siedział na sofie i czytał książki. Książę zwrócił do niego i mówił:

„Zaklinam cię na Boga, nie bierz na siebie grzechu, plamiąc się swoją krwią i nie czyni mnie twoim oskarżycielem w dniu ostatecznego sądu! Wszakże nie więcej od ciebie nie żądam, jak powszedniego suchego chleba.”

Sultan odpowiedział na to tylko rozkazem, by księcia uduszono, poczem tenże w jego obecności uduszony został, czerwono-zabarwioną struną. Przy egzekucji krew trysnęła mu z nosa tak wysoko, że powalała turban naszego pana, sultana. Czyn ten wydarzył się w miesiącu Djumada II r. 1030 (podług naszego rachunku 1621). Nie upłynął rok jednak, tak powiada kronika dalej, gdy toż samo spotkało naszego pana, sultana Osmana, co on uczynił swemu bratu: także został uduszony... i sprawdziło się na nim stare przysłowie: Kema tadin tudan... jak sądziłeś, tak zostałeś osadzony!”

Po przeczytaniu tych szczegółów, oddalił sultan przestraszonych książąt, którzy kontenci byli, iż mogli powrócić do swoich żon, do swoich pałaców, w których teraz nawet życie jak więźnie prowadzili.

W kilka dni potem przybyła sultanka Walida do pałacu Beglerbeg, do sultana. Wielce wzburzona weszła do pokoju swego syna, który zaraz odprawił swoją świętą.

— Co się stało, sultanko, że jesteś tak wzburzona? — zapytał Abdul-Azis.

— Twa zbyt duża łaska i dobroć, sultanie, jaką okazujesz książętom nie pozostanie bez skutków — odrzekła z powagą cesarzowa-matka — czy chcesz jednak usłuchać mojej rady?... Nie wątpię już teraz dłużej, że oni znajdują się w tajemnej zмовie z szeikiem-ul-Islamem!...

— Z czego wnosisz o tem? — zapytał sultan.

— Napróżd z tego, że Mansur-Effendi nie dał jeszcze żadnego znaku o zmianie następstwa tronu, chociaż to przysięgł! Stronnicy tej idei są liczni, sultanie i powiadam ci, że nowe prawo tego rodzaju nie napotka najmniejszych przeszkód!

— Poczekam jeszcze na Mansura!

— Będziesz czekać napróżd, sultanie!... Nie ufaj mu!...

— Czy dawna nienawiść na nowo się zaczyna? — zapytał sultan ponuro.

— Żadna nienawiść! Taki Mansur jest za małym, by mógł się nazwać moim rywalem — odpowiedziała sultanka Walida z jawną pogardą. — Powiadam to, by cię ostrzedz i zabezpieczyć twój majestat!... Wkrótce będę ci mogła udzielić wszelką pewność, wy-

jaśnienie, które cię przekona i da ci możność wykrycia winnych!

— Zkądże zdobędziesz taką pewność?

— Przez środek niezawodny, sultanie! — rzekła tryumfując prawie sultanka Walida. Twoja stolica kryje od uroczystości Bejramu cud w swoich murach!...

— Cud? Co się stało?...

— Znam twój wstręt do wszystkiego, co ci się wydaje trudnem do uwierzenia... ja znów myślę inaczej sultanie, wierzę w cuda i znaki!

— Napróżd muszę usłyszeć, jakiego są rodzaju!

— Doniesiono mi, że cud ten znajduje się tu od uroczystości Bejramu, od nocy świętej!

— I kto ci o tem doniósł?

— Muszır İzzet! Wierzę mu we wszystkim!...

— To powiedz-że mi co to jest?

— W domu biednego softy, który ciągle zajmuje się rzeczami nadnaturalnymi, pokazał się cud nagle i nikt nie wie, jak i zkad!

— Jak się zowie softa?

— İbam. Dom jegostoi obok wielkiego minaretu na ulicy ogrodowej. İzzet był u niego! W jednym z górnych pokoi jego domu, w nocy, znalezione, została nagle istota, która zmartwych powstała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

A najgorszym jest to, że u takiej zaniedbanej młodzieży nie ma zupełnie pewnych środków uchylenia od niej tego niebezpieczeństwa i że poprzestać tylko trzeba na dorywczych sposobach.

Niech tedy rodzice, krewni i znajomi, chociaż w tych ostatnich dniach, upominają owych przyszłych żołnierzy i przestrzegają, niech im nie skąpią rad i wskazówek, niech ich zobowiążą do częstego pisywania listów. Towarzystwa zaś, do których tacy młodzieńcy może należą, niech ze swojej strony uczynią wszystko, aby w nich wpoić myśl, że mają powrócić z nieskażonymi uczuciami religijnymi i narodowymi. Najlepiej zaś będzie, jeżeli przygotowaniem przyszłych rekrutów zajmą się księża, jeżeli ich wezwą do wspólnego przystąpienia do Sakramentów śś., bo taka uroczysta chwila utkwi im w pamięci i pozostawi w sercach tyle ciepła religijnego, że go obcowanie wśród niedowiarzków tak łatwo wystudzić nie zdoła.

W każdym razie wszyscy rodacy, bliscy czy obcy, mają obowiązek troszczenia się o tych przyszłych rekrutów i zbrojenia ich przed niebezpieczeństwami, czyhającymi na ich wiare i narodowość podczas służby wojskowej. Boć oni to przecież są następcami naszymi, którzy z nami i po nas bronić mają tutaj, na ziemi naszej, wiary i mowy naszych przodków i kiedyś wychować nowe szeregi obrońców.

(„Dzien. Bydg.”)

Przegląd polityczny.

— Niemcy. (Nowy kanclerz a rozbrojenie). Wydawca wiedeńskiego pisma „Neue Freie Presse” miał u nowego niemieckiego kanclerza posłuchanie. Pytał się kanclerza, co rząd niemiecki zamierza zrobić w sprawie projektu angielskiego, ażeby rządy angielski i niemiecki porozumiały się co do zaprzestania dalszych zbrojeń na morzu. Kanclerz Bethmann oświadczył, że w tym względzie nie pewnego powiedzieć nie może. Wpierw musi rząd angielski przedłożyć swoje plany, ażeby rząd niemiecki mógł się w nich rozpałtrzyć.

— Niemcy wydają na utrzymanie swej marynarki rocznie 394, Ameryka 568, Anglia 646 milionów mar.

— (Znany rozpustnik) książę Eulenburg rozchorował się. Obiegała nawet pogłoska, że zmarł. Pogłoska nie sprawdziła się jednakowoż.

— (W służbę tureckiej armii) wstępuje generał niemiecki Goltz. Generał ten był już za poprzedniego sultana przez dłuższy czas w służbie tureckiej celem ulepszenia armii tureckiej. Widocznie rząd turecki był z jego usług zadowolony, skoro go ponownie do siebie powołuje. Wraz z generałem udaje się do Konstantynopola grono niższych niemieckich oficerów.

— (Jeszcze o ks. Bülowie). Nieprzyjacielem teraźniejszego bloku, którzy pragną gorąco, ażeby się stare czasy wróciły, wywołują na światło dzienne rozmaite sprawy, dotyczące ks. Bülowa. Pomiedzy innymi opowiada przywódca wolnych konserwatystów baron Zedlitz, że wypieranie się wodzów partii konserwatywnej, jakoby im na zwaleniu kanclerza Bülowa nie było zależało, jest nieprawdziwym. Konserwatyści ostrzyli oddawna ząbki na ks. Bülowa, ażeby go ze stołka kanclerskiego usunąć, jeno nie chcą ażeby się to wydało, więc się wszystkiego wypierają. Przywódcy konserwatywni bezustannie wmawiali w swych kolegów poselskich, że ks. Bülow stał się już oddawna niewygodnym tak cesarzowi jak i całemu dworowi cesarskiemu, a to z chwilą, gdy zganił cesarza w parlamencie z okazji burzy, jaka powstała wskutek politycznej rozmowy cesarza z pewnym angielskim politykiem, a którą to rozmowę zdradziło czasu swego angielskie pismo „Daily Telegraph”. Cesarz ks. Bülowowi tego nie wybaczyl, i chociaż pozornie się z nim pojednał, jednakowoż przyjacielem jego odtąd więcej nie był. Konserwatyści wiedzieli, co się na dworze cesarskim dzieje, i postanowili ks. Bülowa ze siodła wysadzić. Ta nieprzychylność cesarska bardzo im była na rękę. Byli oni bowiem przeciwnikami ks. Bülowa już od chwili, gdy zlepił blok i gdy zabierał się do ulepszenia prawa wyborczego do sejmku. Nie mogli mu jednak nie zrobić, dopóki był w łaskach cesarskich. Skoro się ks. Bülo-

wowi jednak noga potknęła, poczęli pod nim na dobre dołki kopać, aż oto przy uchwalaniu nowych podatków dokazali swego.

Tak oto pisze baron Zedlitz, a to jego pisanie narobiło znowu okropnej wrzawy wśród Niemców. Konserwatyści się wszystkiego wypierają, zaś liberałowie i postępowcy, dla których artykuł Zedlitz jest wodą na ich młyn, oczerniają konserwatystów, i przedstawiają ich jako wrogów ludu, którzy p. Bülowa usunęli dla tego jedynie, że chciał naprawić prawa wyborczego na korzyść ludu, a prawo o spadkach wzięli jeno za pozór. Gazety centrowe ujmują się za konserwatystami, bo chodzi im o to, ażeby p. Bülow nie naprawił znowu swych akcyj. Przyjaciele jego widzieliby go bowiem znowu chętnie na stołku kanclerskim.

— Serbia. Król serbski wysłał swego syna, królewicza Aleksandra, na studia do Bonn. Na tamtejszym uniwersytecie pobierają nauki także synowie i krewni cesarza Wilhelma.

— Turcja. (Zamach na konstytucję.) Na przedmieściu Konstantynopola Pera przyaresztowano redaktora wydawanego w mieście Smyrnie gazety „Serbesti”, Husseina Hilmi, który oświadczył do pewnego oficera marynarki, że jest wrogiem konstytucji i że utworzył spisek, który za pomocą bomb zamierza rządy konstytucyjne skasować, przede wszystkim zaś usunąć wodza wojsk tureckich Szejketa baszę oraz głównych twórców konstytucji, Envera beja i Niasi beja.

— Bułgaria. Wiadomość o przejściu cara Ferdynanda z całą rodziną na prawosławie ma być nieprawdziwą. Równocześnie obiega pogłoska, że car Ferdinand zmarłemu papieżowi Leonowi XIII miał podobno przysiąc, że wiary swych ojców nigdy nie porzuci.

— Hiszpania. Wojska hiszpańskie biją nieprzyjaciół. W zeszły poniedziałek miała miejsce zażarta walka, w której nieprzyjaciół poniosł wielkie straty.

— Belgia. Król belgijski Leopold zamierza podobno złożyć koronę. Następcą jego byłby królewicz Albert.

— Grecja. (Żle musiało) i musi jeszcze w Grecji wyglądać, skoro cesarz Wilhelm kazał przez swego posła w Atenach powiedzieć prezesowi rządu greckiego, że cesarz jest bardzo zaniepokojony i chciałby dokumentnie wiedzieć, czy się w Grecji nie zanoszą czasem na wojnę w kraju. Prezes greckich ministrów oświadczył, że w kraju panuje spokój, że wojsko jest królowi wierne i buntować się nie myśli, i że ani królowi, ani też następcy tronu nie grozi bynajmniej żadne niebezpieczeństwo. Poseł doniósł o tem do Berlina, i cesarz podobno uspokoił się.

Królewicz grecki jest szwagrem cesarza Wilhelma, posiada bowiem tegoż siostrę za żonę, ztąd tem więcej zależy cesarzowi na tem, ażeby królewiczowi nie stała się jakakolwiek krzywda.

— Anglia. (Strach Anglii przed Niemcami). Angielski lord Northcliffe oświadczył pewnemu dziennikarzowi w Ameryce, że wszystko, co się teraz w Niemczech dzieje, przemawia zatem, że państwo niemieckie zamierza na Anglię uderzyć. Wojny spodziewają się w kilku następnych latach.

— Ameryka. Prezydenta Tafta chcieli zamordować. Znalezione bombę pod mostem w mieście Juaret, kędy Taft miał przechodzić. Przyaresztowano 30 osób.

— Marokko. (Monarcha-potwór). Sultan marokański kazał pojmanego do niewoli wodza powstańców Bu Hamare, który go prosił, ażeby go do większej klatki wsadził, wsadzić do klatki ze lwami. Gdy lwy nieszczęsnego klami goszarpały, kazał go wyciągnąć, i podobno własnoręcznie go dobił. Nie ludzkiemu temu aktowi kazał się przyglądać żonom Bu Hamary i rozmaitym urzędnikom.

Posłowie europejscy protestują bezustannie przeciwko tym i podobnym okrucieństwom tego sultana, ale widać, że nadaremnie.

Wiadomości kościelne.

— Diecezja chełmińska. Następcą ks. kanonika Schwanitz na stanowisku regensa seminarjum ma zostać ks. kanonik dr. Behrendt, dotychczasowy profesor przy takowem. Ks. kan. Behrendt

był przedtem proboszczem przy kościele św. Brygidy w Gdańsku.

— Kościół parafialny w Chojnicach, choć obszerny, nie wystarcza dla wielkiej liczby parafian. Jest ich 8539. W przeszłą niedzielę, w którą tam 95 chłopców i 93 dziewcząt przystąpiło po raz pierwszy do stołu Pańskiego, nastąpiło przy końcu nabożeństwa liczenie odwiedzających kościół. Zliczono około 3000 wiernych w domu Bożym i kilka set na placu kościelnym. Dozór kościelny zamyśla stawić wniosek o powiększenie kościoła.

— Niemcy. Biskup z Wyrzburga ks. Schlör wyjedzie we wtorek do Rzymu, ażeby z Ojcem św., jak donoszą gazety, omawiać rozwój prądu naukowego, który pod nazwą modernizmu dąży do reform w Kościele katolickim. Ojciec św. wydał swego czasu encyklikę, w której potępił tę nowoczesną naukę, która poczęła rozszerzać się nawet wśród katolików niemieckich. Byli i księża, którzy ją popierali.

— Ameryka. Rząd amerykański zamierza przy Stolicy św. ustanowić osobnego posła, któryby załatwiał sprawy katolików w Ameryce pomiędzy Stolicą św. a rządem Ameryki. Widać, że katolicy zyskują w Ameryce coraz większy wpływ, skoro chcą dla nich nawet osobnego posła ustanowić.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 27. września 1909

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 25. września pod Toruniem + 0,42, pod Fordonem + 0,36, pod Chełmem + 0,34, pod Grudziądem + 0,44, pod Kurzebrak + 0,64, pod Malborkiem + 0,14, pod Tczewem + 0,74, pod Schiewenhorst + 2,30.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Jak donoszą „Danziger Neueste Nachrichten”, pojawiły się w obiegu w Gdańsku zapalki z polskimi napisami, które jako tańsze od innych znalazły znaczny pokup. Pismo niemieckie nazywa sprzedaż tych zapalek polską swawolą i dodaje, że Niemcy nie potrzebują wspomnień o kraju który zmarniał wskutek własnej nieudolności, i którego niekultura dopiero przez Niemców w kulturę zamienioną została.

Ciekawość, co zapalki z polskimi napisami mają z kulturą wspólnego. Bodaj Was krzyżacy współcześni z taką kulturą, która na niewinnych zapalkach się mści.

— Do mieszkania pewnej kapitalistki przy ulicy Elisabethwall numer 5 na trzecim piętrze włamał się w środę wieczorem 17-letni ślusarz Kurt Teichert. Ukrył się w mieszkaniu i odczekawszy chwili, gdy gospodyni ułożyła się do snu, wykradł ze szafki klucze, otworzył szafkę do pieniędzy i wykradł z niej klejnotów i gotówki za przeszło 1200 marek. Gdy jednak ze zdobyczą zamierzał umknąć, lokatorka wskutek szelestu przebudziła się i zaczęła wołać o pomoc. Ptaszka przytrzymano, odebrano mu skradzione przedmioty i odstawiono na policję.

W przesłuchach zeznał, że pochodzi z Poznania, że tam znalazł na publicznej drodze torebkę z 1500 markami pieniędzy, z którymi pojechał do Sopotu, gdzie od córki swej gospodyni dowiedział się, iż kapitalistka w Gdańsku, którą zamierzał okraść, jest jej krewną. Wskutek tej rozmowy powziął zamiar jej okradzenia.

— Na dziedzińcu straży pożarnej w miejscu, gdzie się znajduje kuźnia, odkryto w głębokości 3 metrów na murwane podziemne sklepienia z trzema gankami. Sklepienia mają około 2 i pół metra wysokości. Miejsce to zasypało znowu.

— Proces przeciw mordercy wójta Ehlerta van den Velden toczyć się będzie przed tutejszymi sądami przysięgłych 5 i 6 października b. r.

— Z mostu przy Sandgrube rzucił się w czwartek pod pociąg 20-letni młodzieniec, niejaki Weinberg, pochodzący rzekomo z Kanady. Padł jednak tak szczęśliwie, że sobie tylko głowę porządnie skaleczył. Odstawiono go do lazaretu gdzie opowiadał, że oprzykrzył sobie życie, ponieważ mu się nie szczęściło, i ponieważ stracił 5000 dolarów. Władze mu jednak nie wierzą, i robią poszukiwania, czy pod powyższem nazwiskiem nie kryje się ktoś inny.

— Czteroletnia Schukath z ulicy chlebowych budek, która zginęła rodzicom, odnalazła się. Dziewczynka zabłąkała się w Gdańsku. Osoby, które się dziewczynką zajęły, dowiedziały się dopiero z gazet o szczegółach pochodzenia małego.

— Miasto wydzierzawiło na 30 lat dom przy ulicy Długiej numer 12, od starożytnej gdańskiej rodziny Uphagenów i zamierza w nim założyć muzeum gdańskich starożytności. Pan Fürstenberg, który jest dyrektorem banku w Berlinie, a który jest dzieckiem miasta Gdańska, przeznaczył na opłacanie wszelkich kosztów 60 tysięcy marek. Ten sam dobroczyńca podarował miastu już kiedyś dom przy ulicy chlebowych budek pod numerem 36.

— Kowale chcący się wyczyć podkuwania koni, mogą się zgłosić do weterynarza Bahra w Gdańsku, Sandgrube 21 lub nauczyciela Kohlsa przy Judengasse numer 8. Przyjmuje się tylko osoby ponad 19 rok życia za przedłożeniem świadectwa wyzolenia z nauki. Egzamin taki uprawnia później do podkuwania koni na własną rękę.

— Psy powściekały się w Giemlicach w powiecie Gdańskie wyżyny, ztąd landrat zarządził wzięcie psów w Giemlicach, Langfelde(?), Leczkowach, Osicach i najbliższej okolicy na przeciąg kwartału.

— Dawniejszy naczelny redaktor tutejszego konserwatywnego pisma „Danziger Allgemeine Zeitung” dr. Wendland został głównym redaktorem pisma „ostmarkenferajnu”, zowiącego się „Die Ostmark”.

— W Gdańsku zamierzają władze utworzyć cech przymusowy dla cukierników, piernikarzy i piekarzy wypiekających lepsze pieczywo.

— W Toruniu i w Silnie urządzono stacje choleryczne z rozporządzenia ministra. Zrobiono to z przeczności, chociaż niema obawy wewleczenia cholery do Prus Zachodnich.

— (Nowe monety.) 25-fenygówki wydane zostaną dopiero w ciągu zimy, a nie w październiku, jak pierwotnie głośzono. Opóźnienie w wydaniu nowych tych monet tłumaczy się pewnymi zmianami, jakie okazały się koniecznymi przy okazach próbnych. Ogółem bitych ma być nowych tych monet 5 milionów sztuk.

— Oliwa. Gmina dołożyła na kolejce, kursującej pomiędzy Oliwą a Jelitkowem, w roku zeszłym 7000 marek.

Ilość pieniędzy, sprzeniewierzonych przez poprzedniego kasyera gminy Friedricha wynosi 5700 marek.

— Cisowa pod Chylonią. W niedzielę założone zostało tu towarzystwo ludowe pod wezwaniem św. Mikołaja, patrona kościoła. Redaktor p. Kowalski z Gdańska mówił o tem, w jakim celu w czasie obecnym zakłada się towarzystwa. Wskazując na przykład, jaki dają inne parafie na Kaszubach, apelował do zgromadzonych, ażeby się nie dali zawstydić i również gorliwie do założenia i rozwoju towarzystwa się przyczynili.

Wskutek odpustu w Redzie, na który wielka część mieszkańców podażyła, zebrało się tylko około 30 osób, z których 18 zapisało się na członków. Do zarządu wybrano: na prezesa p. Jana Kujawę, na zastępcę p. Józefa Prangego, na sekretarza p. Końnickiego z Chylonii, na skarbnika p. Józefa Kowalewskiego, na ławników pp. Augusta Lubnera, Franc. Łyskowskiego, Jana Reszkę i Juliusza Lehmana, wszyscy z Cisowy.

Przy życzliwości przeznaczonego ks. proboszcza Muchowskiego nowe towarzystwo niewątpliwie pięknie będzie się rozwijało. Szczęście mu Boże!

— W Kosakowie chciano założyć towarzystwo ludowe przy pomocy dzielnych tamtejszych obywateli, pp. Józefa Krausego i Jana Bigotta z Pierwoszy, oraz p. Józefa Klebby z Kosakowie. Wskutek niedopatrzzonego zameldowania trzeba się było wstrzymać ze założeniem. Życzymy tamtejszemu obywatelstwu, ażeby powiodło mu się w krótkim czasie mieć u siebie towarzystwo.

— W Żarnówcu rozbito w niedzielę zebranie Towarzystwa Ludowego z rozporządzenia wójta, który był obecny z kilku żandarmami. Pana Abrahama ze Sopotu okuto na wet w kajdanki. Bliższe szczegóły, o ile nas dojdą, podamy w następnym numerze.

— Z pod Kartuz. Starszy pewien kapłan pisze nam: W sprawie ks. Dudka, przesiedlonego z Kartuz do Chelmży donoszę, że tenże za głosowanie przy wyborach na luterskich kandydatów zyskał uznanie ks. kanonika i regensa Schwanitz. Powiedział tenże: „Nauczyciel religii ks. Dudek mógł tak tylko wybierać, jak wybierał.”

Tyle kapłan. Ks. kan. Schwanitz chciał w tych słowach powiedzieć, że ks. Dudek jako nauczyciel religii przy państwowej szkole, jest równocześnie urzędnikiem, i jako taki je chleb rządowy. Tem samem miał obowiązek głosować na rządowych kandydatów.

Na to my odpowiadamy tak: Ks. Dudek jest nie tylko katolikiem, ale zarazem kapłanem, który zanim począł jadać chleb rządowy, jadł i jada chleb Boży i urząd kapłański powinien go być powstrzymać od służenia panu świeckiemu w postaci rządu tu, gdzie chodziło o dobra katolickie. Ks. Dudek nie potrzebował głosować, skoro nie chciał, bo w ostatecznym razie mógł być się powstrzymać od głosowania, a byłby uniknął gorszącego bądź co bądź przykładu, jaki dał.

Jeżeli ks. Dudek oddał głos na lutrów przy wyborach, i jeżeli na dobitkę znalazł łaskę ks. kan. Schwanitz, to to są właśnie owoce nieszczęsnej polityki partii centrowej, która będąc katolicką, chce w pierwszym rzędzie uchodzić zawsze i wszędzie za polityczną, i z tą zawsze kieruje się za wiatrem, jaki wieje w Berlinie, chociażby na tem, jak we wypadku z ks. Dudkiem, miała cierpieć sprawa katolicka.

Wypadek z ks. Dudkiem jest jaskrawym ogniwem w łańcuchu polityki naszej władzy duchownej, która dla dobra ziemskiego niemieckiego katolickiej nie cofa się nieraz przed poświęceniem interesów katolickich tam, gdzie chodzi o lud polski.

— Z pod Kartuz. Kupcom naszym, a tem więcej kupcom, którzy odmawiają swych lokali polskiemu towarzystwu, sami zaś, jak wyczytałem w Gazecie Grudziądzkiej, rozpowszechniają w naszym powiecie maszyny rolnicze z fabryk niemieckich, a teksturę na dachy z fabryk żydowskich, należy powiedzieć: skoro wy Panowie żądacie od ludu polskiego, ażeby Was popierał, natenczas dawajcie mu ze swej strony lepszy przykład. Mamy bowiem obecnie własne fabryki. Niedaleko od nas posiadamy fabrykę papy i cementu p. B. Zielińskiego i „Wiktorję”, fabrykę maszyn rolniczych w Czersku, której narzędzia, a zwłaszcza menażki, młockarnie, sieczkarnie i kultywatory jako dobre nie tylko u nas, ale nawet na Pomorzu i w Poznańskim są znane i za dobre uznane. Świeżo przez syndykata rolniczy nawet do Częstochowy na wystawę zakupione zostały. Mamy dalej słynną nie tylko u nas w Prusach, ale daleko po za ich granicami fabrykę maszyn rolniczych p. H. Cegielskiego z Poznania, którego zastępcą generalnym na nasze Prusy Zachodnie jest chlubnie znany w Grudziądzu p. Franciszek Calbecki.

Kupcom, zachwalającym i popierającym obce towary, niechaj posłuży za przykład następujący fakt: Oto niedawno spotkałem we wagonie gospodarza, niejakiego p. Kaisera z Mirotek, jadącego ze synem do Czerska celem zakupu maszyn do sieczki. Powiada on do mnie: będąc w cukrowni, uciulałem sobie nieco grosza na maszynkę do sieczki i jadę do fabryki, ażeby ją sobie kupić. Na zdziwienie moje, że mieszkając tak blisko fabryki, jedzie ze synem aż do Czerska po maszynę, odpowiada nasz pocziwiec: A czy to Pan nie wie, że fabryka czerska to nasza? Dowiedziawszy się, będąc na zarobku, z gazety o istnieniu tej fabryki, jest nie tylko moim obowiązkiem takową ztamtąd wziąć, ale zarazem syna pouczyć, ażeby wstępował w ślady ojca.

Panowie kupcy! Wy wymagacie i macie prawo wymagania wypełniania hasła: swój do swego. Ale pamiętajcie o tem, że i Wy macie taki sam obowiązek. Weźcie sobie za przykład owego obywatela z Mirotek. Wszak on nie patrzył na to, co kolej kosztuje. Jedzie do 15 mil odległego Czerska, ażeby spełnić obowiązek narodowy. Niech on służy niejedenemu z naszych na wzór. Oby tacy Kaiserzy na kamieniach się rodzili, a lepiej nam będzie.

— Steżyc. Na 2 lata więzienia skazał sąd wojenny w Gdańsku tutejszego robotnika Hintza. Podczas wiosennych kontrolek w dniu 5 kwietnia, na które musiał się jako dawniejszy wojak stawić, upił się i wszczął hałas. Gdy go żandarm Liedtke wezwał do spokoju, rzucił się na niego, zerwał mu hełm z głowy i rzucił kijem w niego. Nie usłuchał nawet kapitana, gdy go tenże wezwał do opuszczenia lokalu. Przed sądem obwiniał żandarma, że go chciał poniewierać. Przesłuchany wykazał jednakowoż winę Hintza w całej pełni. Do powyższych 2 lat dostało się jeszcze Hintzowi 2 tygodnie aresztu za wyrażanie się i naruszenie czci wojskowej.

— Tczew. Wściekły pies pokąsał stróża Wohlertha, którego wysłano niebawem na wyleczenie do Berlina.

— Pelplin. Na strychu u wdowy Krzyżanowskiej przy ulicy dworcowej wybuchł w środę około pół do 5-tej godziny rano pożar, który spalił całe poddasze. Stolarz Zientek poniósł znaczne straty, bo mu się spalił cały skład z meblami i cały jego domowy inwentarz.

— Sztum. W środę odbyło się tu zebranie wyborców niemieckich, którzy postawili na kandydata do sejmiku radcę sprawiedliwości dr. Schrocka z Kwidzyna.

— Właściciel mleczarni Stucki z Podstoliny nabył za 40 tysięcy mar. parowóz serownię w miejscowości Pronitten pod Królewcem. Pan Stucki posiadał mleczarnię w Podstolinie od 11 lat.

— Łasin. W poniedziałek dnia 20 bm. o godz. 5 po poł. wybuchł w sklepie u kupca Samuela Loewensteina ogień, który zajął w jednym kwadransie cały dom. Wszelkie meble i część towarów spaliły się. Sikawki przybyły ze wszech stron. Ogień tak był ogromny, że graniczący dom towarowy pana Michała Adamczewskiego we wielkim był niebezpieczeństwie. Ogień wybuchł podobno z tego powodu, że w sklepie pralnia się znajduje i około dwa wagony węgla. Pogorzelec jest podobno wysoko zabezpieczony.

— Grudziądz. 63-letni kapitalista Waschke zaginął od kilku dni bez śladu. Cierpiał od pewnego czasu na wielkie umysłowe przygnębienie i zdaje się, że w przystępie czarnych myśli targnął się na swe własne życie.

— Lubawa. Na parowej cegielni Weidemanna wypowiedzieli zatrudnieni tam więźniowie swemu dozórcom posłuszeństwo. Dwóch głównych podlegaczy zaopatrzonych w dragi od sztachet i w pistolet pomknęło na strych i wygrażało się każdemu, kto by się do nich zbliżył. Dozorca, widząc na co się zanoszą, posłał po policję, która poskromiwszy zbuntowanych więźniów kilku wystrzałami ślepymi, okuła ich w kajdany i odstawiła do więzienia.

— Wąbrzeźno. Miasto tutejsze zakłada kanalizację. Koszt takowej wynosi przeszło 300 tysięcy marek. Roboty kanalizacyjne powierzono firmie Scheven w Dyseldorfe.

— Toruń. Na przejęcie nowego portu tutejszego, wybudowanego celem spławiania drzewa, zjedzie minister kolei pruskich Breitenbach z trzema radcami.

— Pod Toruniem spłynęły w niedzielę wieczorem zwłoki jakiegoś mężczyzny, u którego znaleziono papiery na nazwisko Karóla Bereka.

Pomorze.

— Lębork. W środę około 9 godzin wieczorem spaliła się garbarnia właściciela Roberta Trettina. Pożar trwał 4 godziny, zanim go ugasić zdołano.

— Szczecin. Świeży wypadek cholery zaszedł w miejscowości Stolzenhagen. 30-letni robotnik Zunker zachorował we wtorek i w następnym dniu zmarł. Rewizja ciała wykazała, że zmarł na cholere podobno wskutek używania wody z Odry.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Rydzyna w rękach rządu. „Posener Tageblatt” pisze: Dowiadujemy się, że fiskus pruski został już właścicielem Rydzyny wraz z Górką, dawniejszym majątkiem księcia Sułkowskiego, obejmującym około 30,000 mórg. Majątek ten — po zniesieniu majoratu — został zapisany w księdze hipotecznej jako własność fiskusa. Jak wiadomo, fiskus domen już od początku lipca

był administratorem majątku. Proces idzie swoją drogą.

Westfalia.

— Bochum. Proces o wzywanie do gwałtów wytoczono p. Pawłowi Dykie, redaktorowi „Wiarusa Polskiego” z powodu przemówienia, wygłoszonego w Bochum przy Radbod na rocznicy Tow. św. Barbary.

Pan Dykta został we wtorek z rana aresztowany w redakcji i odprowadzony na policję, gdzie go po spisaniu protokołu, wypuszczono tymczasowo na wolność. Rozumie się, że p. Dykta wystąpi z powodu aresztowania przeciw odnośnym organom policyjnym na właściwej drodze.

Drobne nowiny.

— We Francji pod miejscowością Bergerac zastrzelił 16-letni syn ojca za to, że rodzice, otrzymawszy drugiego męskiego potomka, nie chcieli mu w spadku zapisać trzeciej części więcej, aniżeli reszcie rodzeństwa.

— Cwierć miliona marek wyznaczyło grono posłów i senatorów francuzkich dla tych osób, które zobowiążą się dojechać latawcem z Paryża do Indochin w Azji. Wolno im w drodze urzędzić 12 przystanków.

— W południowej Francji szalały w trzech powiatach okropne nawałnice. Rzeki zalały wielkie przestrzenie kraju i wyrządziły ogromne szkody. Kilka osób utonęło. Miejscami było lżejsze trzęsienie ziemi.

— Rząd turecki postanowił ulepszać szkolnictwo na sposób europejski i postanowił pobudować w Konstantynopolu wszechinną kosztów 4 mil. marek.

— Przeciw cholercy wynalazł profesor Rudolf Emmerich z Monachium środek ochronny. Śledząc ubiegłego lata rozwój cholery w Petersburgu, zdołał zbadać pono zarazek cholery i zarazem środek ku łagodzeniu tej strasznej zarazy.

— W państwie meksykańskiem w Ameryce szalały w zeszłym tygodniu w poniedziałek i wtorek okropne nawałnice i wichry. Kilka miast zostało spustoszonych. Żniwa na olbrzymich przestrzeniach poniszczone. Mnóstwo ludzi zostało życia pozbawionych. Straty szacują na przeszło 5 milionów marek.

Rozmaiteści.

— Majątek Ojca św. Teraźniejszy papież, miłościwie nam panujący Pius X, jest synem handlarza i krawczki, pochodzi więc z najniższego stanu. Urodził się 2 czerwca 1835 roku, liczy zatem obecnie 74 lata. Jako kapłan, który z latami przechodził kolejno wszystkie szczeble dostojęstw kapłańskich, aż został w końcu pasterzem wszystkich owiec Chrystusowych, dzielił się swymi dochodami z ubogimi, tak dalece, że można było o nim powiedzieć, iż był najuboższym z ubogich. W parafii Salzano nagromadził nawet wskutek swej szczodrości 35 tysięcy lirów (lir liczy 81 fen.) długu, który wskutek szczupłych pasterskich dochodów z trudem tylko wielkim spłacił zdołał. Jako kardynał-patriarcha Wenecji miał rocznego dochodu 25 tysięcy lirów, a więc mniej jeszcze od przeciętnego wyższego urzędnika niemieckiego. I z tych dochodów nie mu nie zbywało raz, że musiał stare długi spłacać, a powtóre, że miłosierdzie jego granic nie znało. Toć zdarzyło się, że nie mając złamanego szeląga przy duszy, oskubanego kuraka z kuchni wydobyl, i obdarzył nim jakiegoś człowieka uboższego, a stroskaną siostrze żartobliwie powiedział, że kot kurę porwał.

Nielepiej postępuje Ojciec św. od chwili, gdy papieżem został. Nie ma prawie dnia, w którymby nie odziedziczył jakichkolwiek spadków. W ciągu sześciu lat swego pontyfikatu było ich przeszło 4000, a w tem niektóre liczące grube miliony. Wszystkie te spadki, chociaż wielka ich część była darowizną wprost samemu papieżowi zapisaną, odstąpił Ojciec św. zarządowi Watykanu na cele całego chrześcijaństwa. Ojciec św. ma brata, uboższego urzędnika, i dwie siostry, ale z wyjątkiem trzech domów, które odziedziczył, nie im więcej nie zapisał, dla Siebie zaś zatrzymał Namiestnik Chrystusowy jedynie dom w rodzinnym miasteczku, w którym się urodził, a który katolicy dla Niego nabyli. Ten domek jest całym majątkiem, jaki posiada Ojciec św.

Stolica św. żyje przeważnie z miłosiernych datków wiernych świata całego.

go. Rząd włoski po zabranii rządu
dzieci Piotrowego wyznaczył coprawda
Stolicy św. 3225000 lirów rocznego
odszkodowania. Żaden papież tej pensji
jednak nie przyjął. Główne dochody
Stolicy św. stanowi świętopietrze, które
donosi rocznie około 2 i pół miliona
lirów. Nieraz jest tego znacznie wię-
cej, wówczas część odkłada się na nie-
przewidziane potrzeby.

Wiece i zebrania odbędą się:
W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność” w przy-
szły wtorek o godz. 9 wiecz. u p. Degen-
hardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.

Pocztą Redakcyi.
W sprawie jazdy poszczególnych po-
słów naszych balonem Zeppelina roz-
pisują się pisma nasze polskie. Oczywiście,
że posłowie nasi polscy niewątpliwie
nie byliby brali w tej uroczystości
udziału, gdyby byli wiedzieli, na co się
zanosi. Takie jest nasze zapatrywanie
i przekonanie, bo gdyby to byli wbrew
lepszej wiedzy uczynili, potępiłobyśmy to
wraz z innymi pismami naszymi, jako
postępowanie, cześć naszą polską obra-
żające.

Gdańskie ceny zbożowe.
Gdańsk, dnia 25. września 1909.

Gatunek	Cena za po- dwójny ctr. mk.
Pszonica czerwona	20,30—20,85
„ biała	20,70—22,00
„ psstra	20,70—
Zyto	16,50—00,00
Jęczmień	15,80—16,70
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	15,10—16,00
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	0,00—00,00
„ żytnie	10,25—00,00

**Berlińskie ceny zbożowe
i kurs pieniężny.**
Berlin, dnia 25. września 1909.

Pszonica na grudzień	210,75	mk
Zyto na grudzień	171,00	„
Owies na grudzień	000,00	„
3½ % pruska konsol. pożyczka		„
państwowa	94,40	„
3½ % pomorskie listy zastawne	93,70	„
3½ % zachodnio-pruskie listy		„
zastawne i B.	92,60	„
3 % zachodnio-pruskie listy		„
zastawne	83,00	„
Rosyjskie banknoty	217,30	„

Targ na bydło w Berlinie.
Berlin, dnia 25. września 1909.

Spędzono: 4696 sztuk bydła rogatego 1181
cieląt 11038 skopów, 10626 świń.

Placono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	38—40	35—39	28—34	00—00	„
	67—70	61—66	56—59	51—54	„
Woły	39—43	37—40	33—37	00—00	„
	73—79	65—70	56—63	52—55	„
Krowy	00—00	00—00	00—00	00—00	„
	66—69	62—65	56—60	52—55	„
	75—00	45—48	41—45	30—38	„
Cieleta	105—00	76—85	70—76	54—65	„
	38—42	34—37	24—32	30—40	„
Skopy	80—83	72—77	60—70	00—00	„
	61—00	59—64	57—59	55—58	„
Świnie	76—00	74—75	71—74	68—72	„

liczby pierwsze: towar żywy.
„ drugie: towar bity.

Postbestellungs = Formular.
Unterzeichneter bestellt hiermit bei
dem Kaiserlichen Postamt
für das Quartal 1909
für den Monat 1909
die i. Danzig erscheinende Gazeta Gdańska
Name:
Wohnort:
Kaiserl. Postamt zu
..... Exemplar der „Gazeta Gdańska“
mit den Gratis-Beilagen: „Gwiazdka
Niedzielną“, „Rolnik i Przemysłow-
wiec“ und „Aniol Stróż“ aus Danzig
mit Zustellung ins Haus Mk. Pfg.
ohne
Obige Mk. erhalten zu
haben bescheinigt.
Kaiserl. Post
Redaktor odpowiedzialny W. Grima-
mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem
„Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Proszę
odwiedzić mnie
Pan

celem zakupna mebli wszelkiego rodzaju, pierzyn, towarów wyściełanych, dywanów, firanek, kompletne kuchnie, pokoje sypialne, mieszkalne, jadalne itd. itd.

Każdy
otrzyma kredyt.

Własna
fabryka towar.
wyściełanych.

Wszystko na dogodną spłatę

M.
BLUMENREICH

Najstarszy i najwięcej ze swej
rzetelności znany dom mebli i towarów
na kredyt w Gdańsku, Breitgasse 16.

Dobrze się rentujący

dom

w małym rozwijającym się mieście w Prusach Wschod.
z nowym dobudowaniem, II-piętr. dom mieszkalny, zabud.
tylne i masywne przybudowania, wielki ogród owoc.
i warzyw. Obszerne murawy. Magiel. (Posiadłość, położona
przepysznie nad jeziorem), 1 minuta od rynku,
znakom. dla ogrodnictwa. Kupcy i kapital. mogą nabyć
za 42 000 m. przy wpłacie 12—13 000 m. Wszystko jest na-
tychmiast na sprzedaż z powodu innego przedsiębiorstwa.
H. Malonek, Gilgenburg Pr. Wschod.

Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.
w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis“

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek
pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempki. L. Schulz. J. Szczepański.

M. Glombowsky

Skład węgla i drzewa

Biuro: Am Holzraum No. 6. Skład: Grosse Allee.

Polecam jak najtaniej:

Najlepsze ślaskie, szkockie węgle
w kawałkach, kostkach i rąbane
Antracyt, koks, brykiety
drzewo rąbane i w kłodach.

Największy skład drzewa dla piekarń, suchych
sprychoń i drzewa porządkowego.

Telefon 1523.

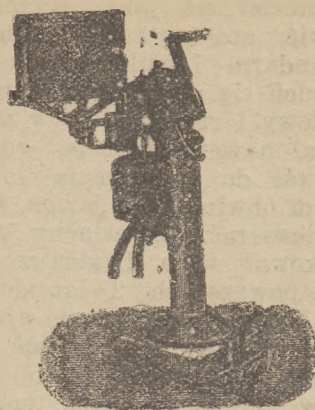
Telefon 1520

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

Ulica Fryderykowska 46.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.



Konwie rozmaite do mleka.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszynki, pistolety i wszelkie amunicje.

Szyny kolejowe, podciagi (trągry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i mąkę szamotową, gips, trzeźnię i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikańce i plugi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rożn. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform

XXXXXXXXXXXX
Makulaturę
centnar po 5 mar.
nabyć można
w Gazecie Gdańskiej.
XXXXXXXXXXXX

Bernard Filarski

prakt. lekarz-dentysta
były asystent przy klinice
uniwersyt. w Monachium.

Gdańsk,

Langgasse 53,

narożnik Bentlergasse.

Przyjmuje od godziny 9—1
i od 3—5.

Prawo podatkowe
w Pruszech.

Podręcznik dla ludu polskiego z
wzorami reklamacyi. podanymi
w polskim i niemieckim języku.
Cena 50 fen., przesyłką 55 fen.
Rozsyła

Administracja

„Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.
Książka do nabożeństwa

„Wankie“

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)

Format 10 1/2 x 7 cm. Stron 656.

Ceny:	W skórze z białym brzegiem	1.25 mk.
	„ „ ze złotym „ „ „ „	1.60 „
	„ i „zankiem „ „ „ z okuciem	2.00 „
	W miękkiej skórze ze złotym brzegiem	1.90 „
	W miękkiej skórze ze złotym brzegiem	2.25 „
	W prześlicznej szagrynowej cienkiej	1.60 „

Na koszt przesyłki dołączać należy 20 fen.
Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej“
w Gdańsku.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuochy linae, konoplane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, ślaskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
słona, płacąc najwyższe ceny.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin

Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16x11 cm.)
oprawne w dwa tomy w prześlicznej oprawie z wy-
złotami, razem około 1500 stron, tylko 4 marki,
z przysyłką 4.50 marek.

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej“.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są środy i soboty.

Zarząd

Ks. Łosiński. Bądzkowski. Labudda.

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Amatorom lekkich win

poleca

na sezon letowy!!!

w miłym „bukietiku“ a wyborną w smaku
czystą, białą, odstałą

Górno węgierską
deszczówkę

z roku 1907 — litr 1,65—2.00
starannie wypielegnowane i od producentów
wprost zakupione

wina mozelskie i reńskie

najlepsze marki krajowych i francuzkich

win szampańskich

— w wielkim wyborze ma na składzie —

A. Pfitzner

w Poznaniu

34 Stary Rynek 34

wchod z ul. Wiankowej

i w Mad pod Tokajem

własne winnice

wyłącznie i sklepy.

NB. Bliższe szczegóły w cennikach.

Kupcom znaczny rabat.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,

płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 10—1-szej w południe.

Dr. Kubacz.

M. Janicki.

Fr. Ornass.